

Helska Bliza

DWUTYGODNIK "PRZYJACIÓŁ HELU"

NR 16 20.06.1997

cena 0,80 zł

POLFISH '97



W dniach 4-7 czerwca br. odbyły się w Gdańsku Międzynarodowe Targi Przetwórstwa i Produktów Rybnych „Polfish 97” z udziałem ponad 120 wystawców z kilkunastu krajów - najwięcej oczywiście z Polski.

Gdańskie Targi nie dorównują podobnym imprezom przetwórstwa rolnego, np. Pol-Agra, ale są jedyną, specjalistyczną imprezą branży rybnej w naszym kraju. Niegdyś wyłącznie przetwórcze, dziś na Targach polecają swe wyroby wytwórcy linii chłodniczych, producenci opakowań, transportu itp.

Jedynym reprezentantem licznych na Półwyspie Helskim firm handlu i przetwórstwa rybnego była spółka „Koga-Maris”, biorąca udział w tych spotkaniach już po raz trzeci, a jej handlowa oferta obejmowała około 20 pozycji różnych gatunków ryb bałtyckich świeżych i mrożonych, oraz pięć rodzajów anchowis. Stoisko udekorowane imponującym fotogramem cypla helskiego z lotu ptaka, z obydwojema portami i miasteczkiem tonącym w zieleni lasów oraz wypreparowaną i wypchaną foką użyczoną przez Stację Morską UG przyciągało nie tylko handlowców. Byłem, widziałem, ale mimo wielokrotnych prób nie mogłem porozmawiać z prezesem Ryszardem Groenwaldem - „szef rozmawia właśnie z klientem, w kolejce czekają dwie następne delegacje”. I tak przez 4 dni - od rana do wieczora. Prezes twierdzi, że mimo niemałych kosztów warto było. Podstawowym celem udziału w targach było dotarcie z „Helskimi anchowis” na duże rynki w Polsce, do dużych, liczących się supermarketów. Cel ten w znacznym stopniu został osiągnięty. Prócz korzyści bezpośrednich nie do przecenienia są osobiste kontakty z dotychczasowymi klientami, również zagranicznymi, wymiana doświadczeń a obok tego promocja naszego miasta, promocja idei budowy fokarium.

Na koniec krótka wizytówka spółki „Koga-Maris”. To już piąty rok jej działalności, zyski rosną z roku na rok. W ubiegłym były rekordowe, prognozy na ten rok, mimo trudnej pierwszej połowy są obiecujące. Firma jest stabilna, stałe zatrudnienie wynosi 60-70 osób, w sezonie przetwórczym rośnie do 100-120 osób. Jej udziałowcy od kilku lat są bez wypłat dywidendy. Prezes i Zarząd lansują bowiem hasło: chcesz sprostać konkurencji - inwestuj! Więc prezes jeździ starym samochodem a firma ciągle inwestuje: kupiła dwie rufy „Hel-111” i „Hel-112”, unowocześnia swój park maszynowy.

O planach na przyszłość, bliższą i dalszą, pan Groenwald nie chce mówić. Ma świadomość tego, że „Koga-Maris” nigdy nie będzie gigantem, ale ma ambicję aby firma godnie reprezentowała bogate tradycje Helu, tego rybackiego od wieków miasteczka.

Dziś w numerze



str. 2 Kultura



str. 3 Z dawnych lat



str. 4 Żegnaj szkoło



str. 5 Z Ratusza



str. 6 Rozmaitości



str. 7 Rajd „Rodło”



str. 8 Wisła w Helu



str. 9. Lekarz radzi



str. 10 Dzień Żandarmerii



Coraz częściej fasady helskich domów, szczególnie przy ul. Wiejskiej ozdabiane są elementami morskimi. Taki przykład widzimy na załączonej fotografii. Przykład godny naśladowania - stwarza bowiem tak potrzebny tej ulicy, temu miastu klimat. Goście przybywając do nas chcą poczuć atmosferę portowego, rybackiego miasteczka. Tak trzymać.

S.O.

Śpiewająca drużyna harcerska



„Vongole” są to muszelki. Tą dźwięczną nazwę obrała sobie XIV Drużyna Harcerska przy Hufcu Harcerskim w Helu. W pewnym momencie zaistniało zapotrzebowanie na śpiewającą drużynę i tę okazję wykorzystał pan Zbigniew Wiekiera, który marzył o pracy z młodzieżą. Nadarzyła się okazja aby realizować swoje pasje i umiejętności muzyczne, ponieważ kocha muzykę i ma w tym kierunku przygotowanie.



I tak w styczniu 1996 r. powstał harcerski zespół wokalny, liczący 15 harcerek w wieku od 10-13 lat. Dziewczeta pracują ciężko, spotykają się 2 razy w tygodniu i intensywnie ćwiczą. Pan Zbyszek pisze teksty, komponuje i aranżuje muzykę. Zwykle są to teksty o tematyce harcerskiej, morskiej i szantowej.

Pierwsze oficjalne występy nastąpiły już w marcu 1996 r. Zespół podobał się i to dodało skrzydeł dziewczętom. Pracowały usilnie i wytrwale. Przyszły pierwsze przeglądy harcerskie, wojskowe i chorągwiowe w Gdańsku i Malborku. Zaprezentowały również swój dorobek na Międzynarodowych Spotkaniach Nadbałtyckich w Pucku, gdzie uzyskały duży aplauz.

Ten moment był początkiem do tego, aby pokazać się jeszcze większej widowni i tak narodziła się myśl zaistnienia na Festiwalu „Jodła”97 w Kielcach gdzie walczy się o złotą, srebrną i brązową jodłę. Celem tej wielkiej imprezy, w której uczestniczyć będzie ponad 1000 wykonawców jest:

- prezentacja dorobku harcerskich, dziecięcych i młodzieżowych zespołów artystycznych
- aktywizacja środowisk twórczych w zakresie wzbogacenia repertuaru harcerskiego
- wymiana pomysłów i doświadczeń w zakresie pracy z zespołem artystycznym
- prowadzenie warsztatów artystycznych
- wreszcie promowanie kultury osobistej i artystycznej.

Pan Zbyszek Wiekiera nagrał kasetę video swojego zespołu, przesłał ją do jurorów, zakwalifikował się i otrzymał zaproszenie na festiwal do Kielc w dniach od 4-21 lipca br.

W tej chwili trwają intensywne przygotowania. Ale żeby się dobrze zaprezentować potrzebne są pieniądze, dlatego pan Zbyszek nieśmiało prosi o pomoc, każda złotówka będzie cieszyła. „Vongole” będą promować nasze miasto i godnie je reprezentować (chętnych do sponsorowania prosimy o kontakt z panią Ewą Polakowską w Urzędzie Miejskim).

Warto zainwestować w ten jedyny śpiewający zespół w Helu. „Vongole” będzie można zobaczyć i usłyszeć na XII Bałtyckim Festiwalu Piosenki Morskiej w Gdyni 28 czerwca o godz. 12⁰⁰ na Skwerze Kościuszki.

Życzę sukcesów

Attor

Parokrotnie zamieszczaliśmy wiersze Zbigniewa Jabłońskiego, wieloletniego komendanta Szpitala Wojskowego w Helu. Dziś z prawdziwą przyjemnością informujemy państwa o wydany ostatnio nowym tomiku Jego wierszy.

„Dziennik Bałtycki” w notatce z dnia 9 czerwca br. pisał co następuje:

„„Rapsodia Gdyńska” jest tomikiem wierszy. Na pokładzie ORP „Błyskawica” została włożona do butelki i rzucona w fale Bałtyku.

- Ciekawe, kto ją wyłowi - zastanawiał się jej autor kmr Zbigniew Jabłoński. Tomik zwodowała Anna Jabłońska, córka poety. Książka została zalakowana w butelce i wrzucona do morza. W środku był adres pisarza w trzech językach.

Na uroczystość promocji książki na ORP „Błyskawica” przyszli w czwartek przyjaciele i rodzina kmr lek. med. Zbigniewa Jabłońskiego, autora „Rapsodii Gdyńskiej”. Jest on lekarzem medycyny i oficerem Marynarki Wojennej. Jego szósty z kolei tomik poetycki zawiera kilkadziesiąt wierszy poświęconych Gdyni, w której mieszka od 20 lat.

Podczas spotkania, jak zapowiadano w zaproszeniach, poezję recytować miał aktor Jerzy Kamas. Niestety, jego głos popłynął z taśmy magnetofonowej.”

Dziś jeden z fragmentów omawianego tomiku.

*Cóż. Jest prawem marynarzy WIECZNA WACHTA
Przy Arce Przymierza, gdzie Święty Piotr -
Rybak, wygłasza uroczyste Memento Mori
Pofałdowaną przestrzeń gniewu Morza
Wyprostował wspólny Los - ŚMIERĆ.*

*Wyrzucasz w górę ręce - jako rozpacz gest
Bo Bałtyk nie jest Życia Przypadkiem,
A Navigare Necesse Est!*

*To dziwne, ale wyrównanie
Zachwianych peregrynacji
Odnajdujesz w Wigilijny Wieczór
Przez Oceany dzieląc się Oplatkiem.*

Zbigniew Jabłoński urodził się 15.XI.1940 r. w Szwelicach k. Pułtusza. Z wykształcenia - lekarz medycyny, z powołania - oficer Marynarki Wojennej, poeta z fascynacji. Związany służbą i niepowtarzalnym urokiem Helskiego Półwyspu głównie Jemu poświęcił wiele strof.

„Rapsodia Gdyńska” to po „Pustynnych piaskach”, „Helskich Porach Roku”, „Ginącym Półwyspie”, „Helskich Listopadach”, „Wierszach Helskich”, „Przez Bałtyk po rekord świata” - kolejna propozycja tego autora.

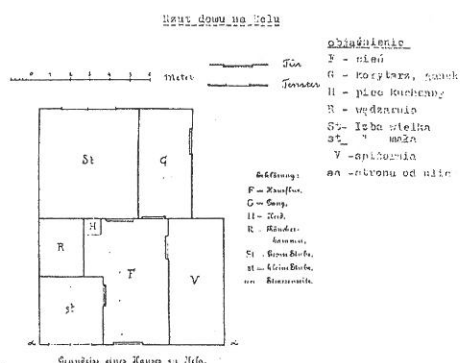
Panu kmr Zbigniewowi Jabłońskiemu serdecznie gratulujemy i oczekujemy na kolejne wiersze.



M. Kuklik

...o helskim domu rybackim. cz. 4

"Za progiem znajdujemy się w przedsionku tzw. sieni. Jest to podczas cieplejszych dni miejsce gromadzenia się rodziny. Tu też znajduje się piec kuchenny ze staroświeckim okapem dymnym - obszerny dymnik spełniający rolę wędzarni, mający kształt ściętej piramidy. Jego wnętrze jest przystosowane do umieszczania wielu prętów z nanizanymi rybami. Często, pod sufitem w sieni domu, spotyka się czarne od dymu drążki lub listwy, zamocowane w metrowych odstępach, służące do umieszczania prętów ryb. Jest to sposób na maksymalne wykorzystanie dymu, który błędząc w wędzarni między rzędami gęsto zawieszanych ryb nie od razu znajduje swoją drogę do komina. Nowsze wędzarnie przenosi się do baraków na podwórzu. Pręty do wędzenia mają metrową długość, posiadają ostre zakończenia do nanizywania około 30 ryb. Obok pieca znajduje się komora do wędzenia." Tak wprowadza nas do helskiego domu Hermann Wünsche w swojej relacji z początku naszego wieku. Typowy układ pomieszczeń we wnętrzu helskiego domu nie zachował się w oryginalnej formie do chwili obecnej. Możemy go odtworzyć tylko dzięki opisom wykonanym przez dawnych badaczy, m.in. cytowanego powyżej Hermanna Wünschego ("Die Halbinsel Hela" 1904), który również naszkicował plan takiego wnętrza (patrz Rys. 1).



Rys. 1.

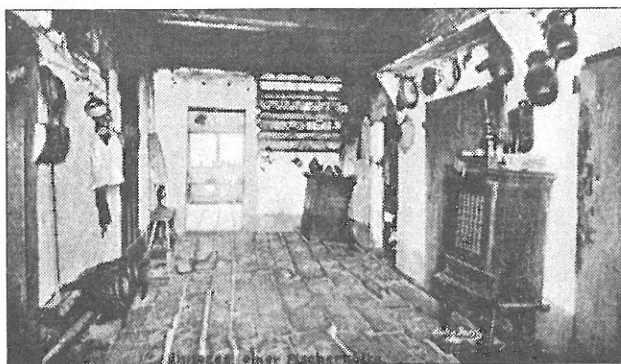
Poprzez wejściowe drzwi połówkowe wchodziło się do przedsionku zwanego sienią, a będącego najbardziej charakterystycznym pomieszczeniem domu rybackiego. Miejsce to opisuje również Carl Girth (1893) "...Stare domy rybackie w Helu wyposażone były w urządzenia do wędzenia, znajdujące się bezpośrednio przy sieni. Rozpalony na palenisku ogień dawał dym, który kierowany był ku górze do dymnika o charakterystycznej, zwężającej się formie. Tam trzymane były gotowe do wędzenia ryby. Zanim tu trafiły były najpierw myte, patroszone i nabijane na pręty, aby zeschnęły przed wędzeniem na specjalnych rusztowaniach rozmieszczonych w podwórzu." Na potrzeby własne konserwowali helanie również ryby, susząc je bezpośrednio pod okapem pieca. Opis takiego konserwowania podaje niemiecki badacz Gliewe (1934): "...wypatroszone ryby, głównie flądry, solono mocno, ale krótko, nawlekano na żelazny pręt i zawieszano w kominie. Przy czym był to taki komin, przez który można było widzieć niebo. Wisały one tam w dymie pieca kuchennego aż do momentu spożycia. Ryby były wysuszone na kość i stukały jak drewniane klepki. Nie miały one korzennego aromatu ani też złocistej barwy. Były rudoszare i pomarszczone. Ich przyrządzanie było bardzo proste. Do garnka, w którym tożono do gotowania kartofle w łupinach, kładziono na wierzch pod pokrywkę suszone ryby. Gdy kartofle się ugotowały, flądra już też nadawała się do jedzenia. Była to bardzo często podstawowa codzienna potrawa w osadach rybackich, szczególnie zimą albo wczesną wiosną, gdy często trudno było o świeżą rybę."

Podłoga sieni wykonana była najczęściej ze słabo obrobionych bali drewnianych, pochodzących często z elementów poszycia starych łodzi czy statków, które posypywało się ją piaskiem, aby utrzymać je w czystości. Ściany wapnowano na kolor biały, podobnie jak i deskowany sufit opierający się na belkach. Mebli nie było tu dużo. Wünsche wylicza ławę, krzesła, stół, skrzynię, i stojące na półkach ściennych misy, garnki i talerze. Najważniejszym meblem była szafka kuchenna o zamkniętej części dolnej i otwartym miśniku, na którego półkach

ustawiano barwne talerze i zawieszano cynowe łyżki. Oświetlenie stanowiły zawieszone pod sufitem lampy naftowe (od roku 1921 zastąpione przez elektryczne). Na hakach zawieszano podręczne narzędzia rybackie oraz ubranie. Niewielkie pomieszczenie znajdujące się po prawej stronie, obok sieni wykorzystywano zazwyczaj jako spiżarnię. Sień oświetlało niewielkie frontowe okno, a latem również uchylona górna połowa drzwi wejściowych. Pomieszczenie to służyło rodzinie przez większą część roku. Tutaj latało się sieci, które zaczepiało się za kółka i kołki zamocowane w ścianach i belkach sufitu. Najczęstszym miejscem wykonywania sieci był natomiast stół. W dawnych latach kobiety przędły tu również na kołowrotekach. Po lewej stronie sieni, od strony ulicy, znajdowała się przednia izba nazywana małą, dzienną lub też izbą dziadka lub starych, gdyż zwyczajowo najcieplejsze pomieszczenie w domu odstępowano na sypialnię seniorom rodziny. W głębi sieni, na wprost drzwi wejściowych, znajdowały się drugie drzwi połówkowe prowadzące do izby nazywanej wielką, letnią lub młodych, gdyż tu z kolei mieszkało, do czasu zbudowania własnego domu, młodsze pokolenie. Izbę wielką ogrzewał piec kaflowy, obok którego ustawiona była szklana serwantka z droższymi naczyniami i różnymi drobiazgami np. naczyniami z mosiądzu i miedzi, które zostały przywiezione przez przodków z wypraw morskich. Przechowywano je jak relikwie, a senior rodu opowiadał wieczorem przedziwne historie związane z ich pochodzeniem i z rejsami jakie odbył przed laty. Na ścianach wisały, zawieszane zawsze pochyło w stosunku do ściany, obrazy i fotografie członków rodziny i znajomych, często w mundurach marynarskich. Na honorowym miejscu wisała zwyczajowo także wyprawa panny młodej (!). Niskie kwadratowe okno, oświetlające to pomieszczenie od strony podwórza, udekorowane było donicami z kwiatami i śnieżno-białymi firankami. Izba wielka spełniała również funkcję reprezentacyjną, tu odbywały się przyjęcia i spotkania. Od czasu zorganizowania w helu kąpieliska morskiego pokój ten przystosowywano w sezonie kąpielowym do przyjmowania gości. W roku 1922 Roman Leitgeber w swoich "Listach z Helu" tak opisywał izbę w domu helskim, wynajmowaną letnikom: "... pokoje mają niewielkie i niskie, lecz na ogół bardzo schludne, z dość przyzwoitem urządzeniem, wszystkie oświetlone elektrycznością. Rybacy wynajmują je z pościelą, co stanowi znaczne udogodnienie Helu w porównaniu z innymi osadami rybackimi na polskim wybrzeżu, z możliwością korzystania z kuchni i przeważnie usług, po cenach niezbyt wygórowanych."

W spiżarni znajdowały się schody prowadzące do przebiegającego nad całym budynkiem poddasza (bardzo rzadko wydzielano tu oddzielny pokój), na którym przechowywano najróżniejsze rzeczy: przede wszystkim sprzęt rybacki: sieci, liny i żerdzie. Często spotkać tam można było także trumnę (!), ponieważ przy nagłej śmierci podczas sztormu lub ostrej zimy, dostarczenie jej w porę z Gdańska było prawie niemożliwe. Wąski korytarz, przebiegający obok izby wielkiej, prowadził do położonego z tyłu domu podwórza, wykorzystywanego głównie jako ogródek warzywny, a w którym stała wędzarnia oraz budynki gospodarcze, poukładane - jak często opisują dawni badacze - ze starych łodzi lub kutrów.

Dom helski był prosty, ale bardzo funkcjonalny. Wykorzystywano go nie tylko do codziennego mieszkania, lecz także jako miejsce pracy w okresach wolnych od połowów. Tu także przetwarzano ryby, a przy tej okazji kosztownym opatem stosowanym do wędzenia, ogrzewano również pomieszczenia. Mimo, że dom był także warsztatem pracy, przykładano ogromną uwagę do utrzymania go w jak najporządniejszym i schludnym stanie. Jego wygląd świadczył wszak o gospodarzach.



Sień domu rybackiego w Helu. Rok 1898.

W tym numerze „Helskiej Blizy” przedstawiamy Państwu wybrane wiersze uczniów kl. VI „b”.

Lata mijają,
a oni nie szczędzą mi złośliwości.
Zmęczyło mnie to.
Chowam moje czułki pod pancerz,
aby w ciszy przeczekać.
I to dopiero jest nużące.
Za chwilę wyjdę z tego schowka.
Wzburzę, rozgniewam innych
tym, że chodzę po Ziemi,
że oddycham powietrzem,
za które nie zapłaciłem.
Chwycę za kamień
i rzucę w ich głowę.
Wybiję stworowi oko.
Niech wściekłość wytoczy mu pianę na pysk.
Otworzę jeszcze mokre skrzydełka
Narobię staruszcze na głowę
i odleczę na Wenus
I to też jest starodawny świat.

ERNEST MUŻA



Życiowa wanna

Kąpię się w brudach codziennej szarości
Jem, chodzę, czuję
Polykam cierpkie powietrze
Chodzę jak jesienny liść na wietrze
Czuję małość mojego istnienia
Czuję niemoc marzeń spełnienia
Czuję wrogość ludzkiego spojrzenia
I tak odczuwam, kąpiąc się w wannie,
która życiem się zwie.

IZA MAKOWSKA

Gdy wyglądam przez okno,
widzę ludzi, domy i słońce,
które wisi na niebie,
wciąż złote i gorące.

Słońce to jest wesole,
widząc wszystko z góry,
lecz czy ktoś się cieszy ze słońca?-
jedynie kwiaty i chmury.

Tak to spoglądam na słońce
i myślę sobie przez chwilę,
czy ono nie jest samotne
tak leżąc od nas o milę.

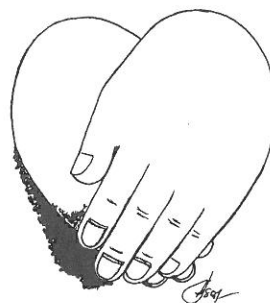
Lecz cóż, gdy noc nadejdzie
położy się słońce do łóżka
i zaśnie chmurami okryte,
zapomni o swych smutkach.

MARCIN GRANDICKI

Sen

Chodzę po piwnicach,
Ciemnych, ponurych,
Szukam czegoś, czego nigdy nie było.
Nagle spadam do ciemnej i głębokiej dziury,
Dziury bez dna i mojego Ego.
Kim jestem - niewiadomo.
Kim byłem - kto to wie.
Jedno jest pewne i nie zapomnę tego,
To nie rzeczywistość tylko sen.

KRZYSZTOF WALECKI



Z ŻYCIA SZKOŁY



Żegnaj szkoło.

Dnia 6 czerwca 1997 r. wręczono świadectwa maturalne abiturientom naszej szkoły. Kolorowo i niezmiernie starannie udekorowana sala gimnastyczna była piękną oprawą tej uroczystości.

Abiturienci, uczniowie klasy III, nauczyciele, rodzice i zaproszeni goście zostali powitani przez panią dyrektor Leonardę Ciepluch. Wiele wspomnień przywołała pani dyrektor, wiele ciepłych słów, wiele gorących życzeń przekazała abiturientom, którzy dzisiaj są jeszcze wszyscy razem, ale jutro już podzieleni dokumentami złożonymi w różnych szkołach i uczelniach będą startować do ważnego etapu w swoim życiu i walczyć o indeksy. Obecna na uroczystości pani Burmistrz Bogusława Białk gratulowała uczniom dobrych wyników otrzymanych w trudnym, ale bardzo ważnym życiowym egzaminie i życzyła dalszych sukcesów. Najlepszym abiturientom wręczyła upominki. Najlepszymi okazały się dziewczęta:

➡ Beata Karnowska ➡ Karina Wróbel
➡ Dominika Lewicka ➡ Katarzyna Nadolna.

Wychowawca klasy pan mgr Marian Hałas ze wzruszeniem wspominał 4-letni okres nauki i wyraził swoje zadowolenie z faktu, że wszyscy uczniowie pomyślnie zdali tak ważny egzamin jakim jest matura. Jeszcze wiele serdeczności zostało przekazanych abiturientom, po czym uczniowie klasy III pożegnali swoich kolegów jakże dowcipnym i pełnym humoru przedstawieniem (nam dorosłym przypomniało akademię z lat 50-tych).

Na zakończenie tej uroczystości w imieniu abiturientów serdeczne słowa podziękowania nauczycielom i kolegom przekazała Aleksandra Niska, która między innymi powiedziała, że rozpoczynają nowy etap w życiu, że rozejdą się do różnych szkół, ale tą będą wspominać z miłością.

Redakcja „Helskiej Blizy” dołącza się do tych serdeczności i wszystkim abiturientom życzy pomyślnych egzaminów na wyższym uczelnie i mało rozczarowań w dorosłym życiu.

M.G.

Na sesji Rady Miasta 4 czerwca 1997 r. Burmistrz Miasta Hel Bogusława Białk złożyła sprawozdanie z prac Zarządu za okres od 29.04 do 4.06.97 r.. Oto najważniejsze punkty tego meldunku:

I. Inwestycje

1. Rozbudowa helskiej szkoły - 19.05.97 r. odbyło się spotkanie z udziałem inwestora rozbudowy szkoły tj. Kuratorium Oświaty w Gdańsku, wykonawcy oraz inwestora zastępczego na temat zakresu rzeczowego tej inwestycji w 1997 r. oraz uregulowania zaległości płatniczych dla wykonawcy, za zakres prac wykonany w roku ubiegłym (wynosząc one 225.490,17 zł) Aby nie dopuścić do zejścia z placu budowy firmy uzgodniono, że do dnia 30.06.97 r. gmina przekaże kwotę 100.000 zł na konto wykonawcy (z zaplanowanych środków na tę inwestycję w budżecie 1997 r.) natomiast Kuratorium 125.490,17 zł.. Wykonawca oświadczył, że odstąpi wówczas od naliczenia odsetek. Zakres rzeczowy roku 1997 rozbudowy szkoły - to modernizacja szkolnej kotłowni (ekologicznej) przy udziale finansowym Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska w Gdańsku (dotacja - 200.000 zł) Termin wykonania - wrzesień 1997 r.

2. Oczyszczalnia ścieków - 1 kwietnia 1997 r. rozpoczęły się prace budowlane. Ten etap budowy finansowany jest ze środków funduszu PHARE. Zakres rzeczowy na 1997 r. to:

- budowa nowej przepompowni ścieków koło „Domu Rybaka” (dokumentacja techniczna jest opracowana), termin realizacji 09/97.
 - przygotowanie i przeprowadzenie II przetargu dot. pozostałych prac budowlanych (adaptacja bioxybłoków na bioreaktory, oświetlenie terenu, wykonanie placów i dróg dojazdowych).
 - trzeci przetarg dot. dostawy wyposażenia oczyszczalni (głównie część mechaniczna).
3. Rozbudowa budynku Urzędu Miasta - zakres rzeczowy przyjęty na rok 1997 to:
- modernizacja i adaptacja pomieszczeń na parterze budynku (wykonano)
 - modernizacja i adaptacja pomieszczeń na II piętrze łącznie z połączeniem dachu części istniejącej z dobudowaną (termin wykonania IV kw. br.)

Koszt tego zakresu rozbudowy - 300.000 zł.

Termin zakończenia rozbudowy Urzędu - II półrocze 1998 r.

4. Modernizacja kotłowni WAM przy ul. Leśnej - prace zostały rozpoczęte 2.06.97 r., w związku z tym na okres 2 miesięcy kotłownia zostanie wyłączona z ruchu i wystąpi brak ciepłej wody. W związku z koniecznością budowy sieci ciepłej dobudowywanych budynków mieszkalnych w czerwcu br. nastąpi okresowe zamknięcie dla ruchu drogowego ul. Leśnej. W wyniku modernizacji tej kotłowni we wrześniu br. zostanie zamknięta gminna kotłownia przy ul. Leśnej 5, energia ciepła do budynków Leśna 3 i 5 dostarczana będzie z kotłowni WAM.

II Gospodarka gruntami

1. Zarząd Miasta zatwierdził projekt podziału pod budynki gospodarcze dla lokatorów budynku mieszkalnego przy ul. Wiejskiej 45 oraz projekt podziału nieruchomości gruntowej przy ul. Steyera (8 działek budowlanych)

2. 4.06.97 r. odbył się przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej przy ul. Rybackiej 7, przeznaczonej pod zabudowę mieszkalną. Powierzchnia działki 606 m², cena wywoławcza - 25.400 zł. Nieruchomość sprzedano za cenę 53.600 zł.

3. Gmina uzyskała zgodę Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa na wyłączenie z produkcji leśnej terenu przy plaży bałtyckiej o pow. 1000 m².

Uchwały i decyzje Zarządu Miasta.

1. Zarząd Miasta w dniu 6.05.97 r. ustalił odpłatność za postój wagonów socjalnych przeznaczonych na wczasy dla pracowników w wysokości 400 zł + VAT.

2. Rozpatrując prośbę Polskiego Stowarzyszenia Wspierania Osób Niepełnosprawnych „Razem”, dotyczącą partycypacji gminy w kosztach budowy ośrodka dla osób niepełnosprawnych, którego całkowity koszt budowy szacowany jest na kwotę 3.480.000 zł, stwierdził, że w bieżącym roku gminy nie stać na przekazanie żadnych środków finansowych. Do sprawy powrócimy podczas prac nad konstrukcją budżetu na rok 1998.

3. 13.05.97 r. Zarząd Miasta ustalił ryczałtową stawkę za wywóz nieczystości stałych od 1 osoby w skali miesięcznej w wysokości 3 zł, z mocą obowiązującą od 1 czerwca br.

4. 20.05.97 r. Zarząd Miasta podjął decyzję o dofinansowaniu w kwocie 150 zł za 1 osobę (16 osób) wyjazdu harcerskiego zespołu „Vongole” na Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej „Kielce 97”.

5. 27 maja br. Zarząd Miasta wspólnie z komisją Ładu, Porządku Publicznego i Ochrony Środowiska RM ustalił zasady dotyczące przedłużenia godzin pracy placówek handlowych i gastronomicznych. tj.:

- placówki handlowe - godziny pracy będą przedłużane wg. wskazań właścicieli sklepów.
- placówki gastronomiczne - podania będą rozpatrywane pozytywnie, z uwzględnieniem propozycji właścicieli lokali. Jednakże w przypadku stwierdzenia zakłócania ładu i porządku w godzinach nocnych i nie przestrzegania ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, nastąpi cofnięcie decyzji.

Sprawy różne

1. 5 czerwca o godz. 18⁰⁰ odbyło się spotkanie z rodzicami dzieci uczęszczających do Przedszkola Miejskiego w celu przedstawienia rodzicom uzasadnienia decyzji o przekształceniu przedszkola samorządowego na społeczne. Zgodnie z obowiązującymi przepisami rodzice muszą wyrazić swoją opinię, która następnie zostanie przesłana do Kuratorium.

O tej sprawie obszernie za 2 tygodnie.

2. Naprawa uszkodzonej nawierzchni na ulicach:

Wykonawca - Przedsiębiorstwo Robót Drogowo-Mostowych Puck. Koszt ok. 12.000 zł (200 m² masy asfaltowej x 60 zł/1 m²).

3. Zakończono prace przy zbiorowej mogile poległych żołnierzy z 1939 r. Koszt 9.600 zł

4. Zmieniła się nasza duża plaża. Przekonacie się o tym Państwo uczestnicząc w otwarciu plaży w dniach 23-24 czerwca br.

Burmistrz Miasta
Bogusława Białk

27 czerwca 1996 r. n. odbywającej się wówczas sesji postanowiono, że odtąd każdego roku w tym czasie obchodzić się będzie

DNI HELU.

W 1 rocznicę podjęcia tej uchwały - 2 czerwca br. odbędzie się uroczysta sesja Rady Miasta Hel.

Pisali o nas. 7/8.0
Dziennik Bałtycki zamieścił informację, której fragment cytujemy: „Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej oraz przewodniczący Rady Miejskiej Helu Krzysztof Sośnicki otrzymał Komendantkie Krzyże Zasługi. To wyraz wdzięczności Stowarzyszenia Polskich Kombatantów Obrońców Ojczyzny.”

W dniach 18-21.06.1997 n. terenach Międzynarodowych Targów Gdańskich odbywa się wystawa gospodarcza makroregionu pomorskiego oraz współpracujących z nim regionów europejskich, połączona z targami gospodarki morskiej komunalnej. Jedyną okazją dla gmin, przedsiębiorstw, stowarzyszeń, organizacji, aby w ramach obchodów 1000-lecia Gdańska, zaprezentować swoje osiągnięcia i potencjał gospodarczy, wymienić doświadczenia i nawiązać współpracę w sferze produkcji, kooperacji i handlu, również o zasięgu międzynarodowym. Nasza Gmina bierze udział w tej wystawie.

Program imprez kulturalno-rozrywkowych w sezonie letnim 1997 w Helu.

Sobótki 21 czerwiec

- | | |
|-------|--|
| 16.00 | - rozpoczęcie imprezy |
| 16.10 | - występ dziecięcego zespołu wokально-tanecznego „Don Don” |
| 16.40 | - konkurs pt. „Muzyczny dobranocki” |
| 16.55 | - II cz. występu dziecięcego „Don-Don” |
| 17.30 | - zespół muzyczny „HOT LINE” - program pt. „Ten stary dobry Rock’n Roll” |
| 18.15 | - konkurs wbijania gwoździ |
| 18.30 | - quiz o tematyce Noc Świętojańskiej |
| 18.45 | - Ten stary dobry Rock’n roll zespół „HOT-LINE” |
| 19.30 | - zespół muzyczny „CROSS” - program muzyczno-satyryczny pt. „Bierzcie się na dziewczyny” |
| 20.40 | - konkurs piwny |
| 20.55 | - „NASHWILE” - największe przeboje ELVISA |
| 22.15 | - przedstawienie zespołu folklorystycznego „Kaszëbë” |
| 22.35 | - zespół muzyczny „DUO KOLOR” - program pt. „He sokoły” |
| 01.00 | - planowane zakończenie imprezy |

Zebranie „Przyjaciół Helu”

Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią, w dniu 5 czerwca w Stacji Morskiej UG odbyło się zebranie członków i sympatyków stowarzyszenia „Przyjaciele Helu”. Zebranie to, miało na celu przedstawienie działalności prowadzonej aktualnie przez Zarząd PH oraz zamierzeń na najbliższe półrocze. Duża część spotkania poświęcona została sprawom redakcyjnym „Helskiej Blizny”, która powoli staje się, zgodnie z zamierzeniami lokalną „tubą”, informującą o bieżących wydarzeniach mających miejsce w naszym mieście oraz wokandą, na której mieszkańcy mają szansę wyrazić swoje uwagi, zalety czy pretensje. Oczywiście o ile nie są to pomówienia i paszkwile. Niestety, pomimo iż gazeta funkcjonuje już 8 miesięcy, nie zgłosiło się zbyt wielu piszących helan, choć problemów i spraw godnych poruszenia jest mnóstwo. Póki co, na razie gazeta jest opracowywana dzięki małemu, lecz niestrudzonemu zespołowi redakcyjnemu. Redaktor odpowiedzialny, p. Sylwester Ostrowicki, zwrócił się do zebranych z prośbą o pomoc przy kształtowaniu tematycznej zawartości gazety i określeniu, jakich artykułów jest zdaniem czytelników za mało, a jakich za dużo. Wnioski z tej dyskusji omówione będą zapewne w oddzielnym artykule redakcyjnym.

Nasze Stowarzyszenie, wykorzystując możliwości statutowe oraz aktualnie ogłaszane konkursy na programy dla organizacji pozarządowych, przygotowało wnioski do dwóch fundacji: „Fundacji dla Polski” o dofinansowanie profilaktycznych zajęć pozalekcyjnych dla młodzieży szkolnej oraz do fundacji „Partnerstwo dla Środowiska” na realizację programu „Mobilizacja i integracja społeczeństwa Helu na rzecz ochrony walorów przyrodniczych morza i półwyspu jako podstawy rozwoju ekonomicznego miasta”. Pierwszy projekt wymaga jeszcze uzupełnień i musi poczekać aż, zgodnie z wymaganiami, „Przyjaciele Helu” będą posiadać roczny staż stowarzyszeniowy. Drugi program, autorstwa dra Krzysztofa Skóry, uzyskał bardzo dobre oceny i został zaakceptowany do realizacji. Otrzymane środki finansowe w wysokości 6 tys. USD, będą wykorzystane m.in. na wykonanie tablic ornitologicznych oraz rozpoczęcie projektu budowy ścieżki rowerowej przebiegającej przez naszą gminę (szerzej o tym programie pisaliśmy w 13 numerze „H.B.”).

Próbowaliśmy napisać również aplikację do fundacji „Phare” na program nazwany „Dialog społeczny” (temat tak bardzo potrzebny do zrealizowania w naszym podzielonym mieście), niestety zabrakło wśród nas osób, które by taki wniosek przygotowały, a potem ewentualnie zrealizowały. Ale przecież to początek naszych działań. Póki co, deklaracje członkowskie do „Przyjaciół Helu” złożyło 75 osób (z płaceniem składek jest trochę gorzej), w tym 21 osób spoza naszego miasta (mamy też dwóch obcokrajowców). Jest to dość sporo jak na nową organizację.

Zapraszamy do współpracy w ramach naszego Stowarzyszenia wszystkie twórcze osoby, które mają pomysł na rozwój i ochronę Helu. Nie chcemy trwonić czasu na biadolenie - chcemy wraz z samorządem lokalnym i innymi helskimi organizacjami pozytywnie kreować i przekształcać helskie społeczeństwo i środowisko.

Prezes Stowarzyszenia „Przyjaciele Helu”
Miroslaw Kuklik

27 czerwca mija 40 lat od utworzenia Komendy Portu Wojennego Hel. Z tej okazji odbędzie się uroczysty apel oraz okolicznościowa akademicka.

Z życia PZW



W dniach 7-8 czerwca br. zarząd Okręgu Gdańskiego Polskiego Związku Wędkarskiego po raz drugi w Helu zorganizował statutowy zjazd delegatów.

Celem zjazdu było podsumowanie 5-letniej działalności, wybranie władz i wytyczenie dla nich nowych zadań na kolejne pięciolecie.

XXVI zjazd delegatów okręgu gdańskiego PZW obradował w Klubie Garnizonowym. Odpoczynek w przerwie dwudniowych obrad odbywał się w ośrodku wypoczynkowym „Kormoran”.

Impreza, rzecz jasna, nie obyła się bez udziału wędkarzy koła Hel, którzy czynnie wspierali organizację zjazdu w wielu węzłowych dziedzinach.

Przed otwarciem zjazdu delegaci złożyli kwiaty pod pomnikiem Obrońców Helu i czynią to przy każdej obecności w naszym mieście.

Nie brakło nawet małego wypadu zaproszonych gości na belonę w Zatokę Pucką. Grupa wypadowa była mała bo i związek liczy się z kosztami, ale wyraźnie ilość zamieniono na jakość. Łowili: prezes Zarządu Głównego PZW Eugeniusz Grabowski, były prezes ZG PZW prof. dr Rafał Staszewski, komendant Morskiej Straży Granicznej kontradmirał Stanisław Lisak, prezes ZO Gdańsk kmr rez. Bohdan Wołczacki oraz prezes koła Hel kmr ppor. Wiesław Ertman.

Kto był lepszy? Kto królem? - Napisać nie mogę bo ryby liczono tylko w początkowej fazie połowu.

Podczas obrad mimo, iż związek ma wiele problemów z wodami własnymi, z wielkim entuzjazmem wysłuchano prelekcji dr K. Skóry na temat zasobów rybnych w Zatoce Puckiej.

Prelekcja, połów belony i mała wystawka morskiego sprzętu połowowego były wspaniałą okazją do zwrócenia uwagi delegatów na potrzebę rozwoju wędkarstwa morskiego. Potrzebę tę podkreślił dodatkowo w swoim wystąpieniu delegat koła kol. J.Cepiński.

Nowemu zarządowi Okręgu Gdańsk i jego prezesowi kol. B.Wołczackiemu szczerze gratulujemy.

Dowództwu Garnizonu Hel za serce i pomoc tą drogą dziękujemy w imieniu wielu sympatyków z PZW całego województwa.

Władysław Owczar

Kto ma serce jak dzwon? Chyba wielu helan, ale na pewno mają Ci, do których w sobotę 14 czerwca uśmiechnęło się szczęście: pani Ludwina Brojek z ul. Bałtyckiej, pan Zbigniew Rotta z ul. Leśnej i pani Barbara Kościjańska z ul. Portowej. Właśnie w tę sobotę agencja reklamująca margarynę „Kama” przebywała w naszym mieście odwiedzając wylosowanych uprzednio mieszkańców. Towarzyszyłem ekipie na ulicach Osiedla Rybackiego i podobnie jak liczni widzowie mogę uwiarygodnić rzetelność tej agencji. Oglądając reklamę „Kamy” w TV nie bardzo wierzyłem w tę rzetelność. A tymczasemw siedmiu domach na osiedlu „Kamy” nie mieli i dopiero w ósmym pani Basia otworzyła lodówkę i pokazała głównemu aktorowi Pyrkoszowi tę margarynę.

Pani Basia i pan Zbigniew wygrali lodówki, pani Ludwina otrzymała nowoczesną automatyczną pralkę. Obejrzymy te fakty w reklamie TV w sobotę 28 czerwca po Wiadomościach przed godz. 20-tą, lub w następną sobotę 5 lipca.

S.O.

Nowy sezonowy rozkład jazdy PKP obowiązujący od 21 czerwca do 31 sierpnia br.

Relacja Hel - Gdynia

Hel	o.	4.20	6.26	8.10	10.26	14.15	15.38*	16.15	19.16	20.03	21.12
Gdynia	p.	6.18	8.29	10.35	12.40	16.28	17.33	18.30	21.23	22.19	23.20

* ekspres „Jantar” do Warszawy

Relacja Gdynia - Hel

Gdynia	o.	5.43**	6.52	8.15	9.02	10.31	12.06*	12.50	14.57	16.54	19.45
Reda	o.	6.06									
Hel	p.	7.39	8.57	10.17	11.09	12.32	13.55	14.57	17.02	18.55	21.58

* ekspres „Jantar” z Warszawy

** poniedziałek-piątek z Redy, sobota-niedziela z Gdyni

Rëbôce, Rëbôce



Dziś przedstawię państwu sylwetkę pana Stefana Szczygielskiego - właściciela kutra „Hel-136”

Najpierw o kutrze. „Hel-136” jest burtowcem typu B-25S, dł. 24.5 m, szer. 6.6 m, silnik 570 KM. Wybudowany w gdyńskiej stoczni „Nauta” w 1972 r. stanowi własność pana Stefana od 1992 r. Dzisiejszy armator eksploatował tę jednostkę przez kilka lat jako agent „Kogi”. W tym czasie kuter przeszedł remont generalny, po nabyciu ponowny remont z drobnymi usprawnieniami silnika i unowocześnieniem wyposażenia nawigacyjnego.

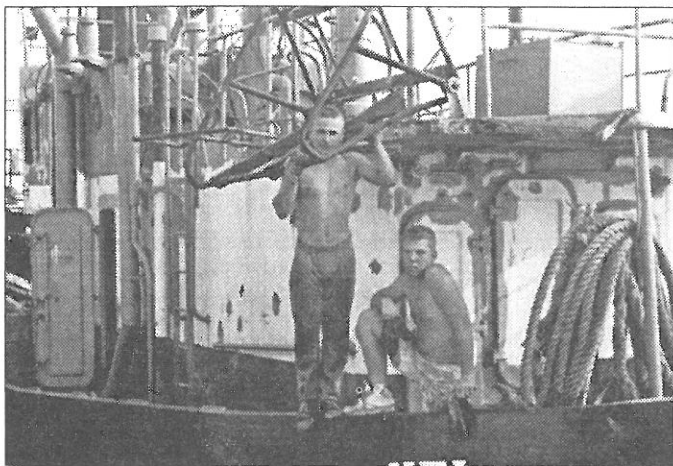
„Hel-136” poławia tradycyjne gatunki ryb bałtyckich, a czasami „bawi się” łowieniem łososi na haczyki. Pięciosobową załogą kieruje I szypier Jerzy Dehling, II szyprem jest Henryk Muza, mechanikiem Leszek Mazurkiewicz, st. rybakim Jan Jaśkowski. Załogę uzupełnia kucharz Ireneusz Markiewicz.

Pan Szczygielski nie pływa już od 1,5 roku. Do „Kogi” przybył w 1966 r. po ukończeniu Szkoły Rybołówstwa w Darłowie i od razu zamustrował na „Hel-118” jako motorzysta. Sam pochodzi z Bydgoszczy, choć znaczna część jego rodziny od pokoleń zamieszkuje w Sierakowicach, Kościerzynie, Kartuzach i Tucholi. Po odsłużeniu wojska powraca do „Kogi” i do 1986 r. pływa na różnych kutrach. W 86 r. mustruje na statki obcych bander a w 1989 wraca do Helu i jako inżynier obejmuje „Hel-136” (szyprem jest wówczas Piotr Złotós).

W swojej morsko-rybackiej karierze nie miał większych kłopotów z Królem Mórz. Neptun nie poddawał go bardzo ciężkim próbom. Wśród kolegów zyskał miano „łowcy okrętów podwodnych”. Były dwa takie spotkania. Nie chce ich szczegółowo opisywać bowiem zrobili to za niego dziennikarze licznych gazet i tygodników. Przypomina tylko najważniejsze fakty. W latach 70-tych jego kuter dowodzony przez Gerarda Konkela miał takie spotkanie z U-botem bandery RFN. Za zniszczone sieci Niemcy zapłacili „Kodze” odszkodowanie. W 1991 r. pod kierownictwem szypa Piotra Złotosia natknęli się na radziecki okręt podwodny będąc na polskich wodach terytorialnych. To spotkanie miało bardziej dramatyczny przebieg a z opresji uratował ich ścigacz Marynarki Wojennej z Helu. Z odszkodowaniem też było gorzej.

Pan Szczygielski pełni funkcję sekretarza Zrzeszenia Rybaków Morskich w Helu. W rozmowie na temat przyszłości naszego bałtyckiego rybołówstwa nie jest wielkim optymistą. Pan Stefan ma bardzo wiele ciekawych i przemyślanych wniosków dotyczących tej sprawy. Podobnie jak inni twierdzi, że nasz rząd nie ma żadnej polityki morskiej. Wnioski te wykraczają poza tematykę tej rubryki, obiecuję jednak, że przedstawię je na łamach Blizy. Dziś dodam jedynie ważne ostrzeżenie mego rozmówcy. Obserwuje on mianowicie wyraźny kryzys w klasie tzw. burtowców. Od 1989 r. ubyło ich z naszego portu 7, przybyły natomiast 3 statki połowiające z rufy. To są fakty. Jeśli władze, również naszej gminy nie wyciągną z tego wniosków flota burtowców wkrótce zbankrutuje. Powróć jeszcze do tej sprawy.

S. Ostrowski



Syn p. Stefana - Olek, z kolegą przy pracach malarskich



W dniach 29.05.-01.06.1997 r. odbył się XIII harcerski rajd „Rodło”, którego głównymi organizatorami byli: Komenda Chorągwi ZHP w Gdańsku, Hufce Chorągwi Gdańskiej, Krag instruktorów seniorów „Korzenie”, przy współudziale prezydenta miasta Gdańsk oraz kuratorów oświaty Gdańska i Elbląga.

Poszczególne Hufce Chorągwi Gdańskiej zorganizowały 24 trasy rajdowe przeznaczone, w zależności od stopnia trudności, dla drużyn zuchowych, harcerskich i starszo-harcerskich. W sumie udział w rajdzie „Rodło 97” wzięło prawie 3000 harcerzy i zuchów (w tym z Helu 43) reprezentujących 24 Hufce Chorągwi Gdańskiej oraz drużyny z innych chorągwi (między innymi nasz Hufiec na swojej trasie gościł 108 Słupską Turystyczno-Fotograficzną drużynę harcerską „Leśna brać” im. hm Józefa A. Grzesiaka „Czarnego”).

Hufiec Hel był organizatorem IV trasy biegnącej przez Półwysep Helski a kończącej się 1 czerwca na placu Węglowym w Gdańsku uroczystym apelem z udziałem m.in. Prezydenta miasta Gdańska Tomasza Posadzkiego, Naczelnika ZHP Ryszarda Paclawskiego, wicekuratora Jerzego Ochotnego i innych zaproszonych gości.

Część trasy pomiędzy Jastarnią a Władysławowem odbyliśmy pieszo, co tego dnia znacznie uszczupliło energię uczestników rajdu.

Wyżywienie oraz noclegi typowo harcerskie przygotowywane były we własnym zakresie.

Korzystając z możliwości wypowiedzenia się na łamach pisma „Helka Bliza” składamy serdeczne podziękowania dyrekcjom Szkół Podstawowych w Jastarni i Chelmie a szczególnie gorąco dyrekcji Szkoły Podstawowej nr 3 we Władysławowie za udostępnienie nam swoich pomieszczeń oraz okazaną wszechstronną pomoc.

31 maja w godzinach 17⁰⁰ - 20⁰⁰ uczestniczyliśmy w festynie na Targu Rybnym wraz ze wszystkimi uczestnikami rajdu. Każdy hufiec miał przygotowane własne tzw. „stoisko” w taki sposób, aby przyciągało i bawiło innych uczestników, jednocześnie na scenie można było podziwiać prezentacje muzyczne, teatralne, wokalne reprezentacji poszczególnych hufców.

Następnego dnia po uroczystej mszy w kościele Mariackim, przemarszu uliczkami starego miasta stanęliśmy na placu Węglowym do uroczystego apelu, na którym podsumowano tegoroczny rajd „Rodło”, wręczono wszystkim uczestnikom pamiątkowe plakietki oraz odznaki chorągwi RODŁO, a dla najlepszych drużyn na poszczególnych trasach - nagrody rzeczowe.

Następnie komendant Chorągwi hm Bogdan Mierzejewski podsumował i ogłosił wyniki prowadzonej od początku roku akcji pod nazwą „Dziesięć zadań na dziesięć wieków Gdańska” i wraz z prezydentem miasta wręczyli drużynom, które najlepiej wywiązały się z tych zadań pamiątkowe odznaki „1000 lat Gdańska”.

Poszczególne drużyny harcerskie naszego hufca tzn. 14 HDH „Vongole”, 16 HDWp im. Gen. Zaruskiego, 20 Ekologiczna HDS, 5 GZ „Wilki Morskie”, 8 HDH im. A. Abrahama, 12 HDH im. Dawida Piepera - w sumie zdobyły wszystkie możliwe nagrody i odznaki.

Na trasie całego rajdu pieczę nad harcerzami mieli: komendantka Hufca Hel hm Grażyna Michniewicz-Borkowska będąca jednocześnie komendantką trasy rajdowej nr IV, pwd Zbigniew Wiekiera, pwd Beata Kuczerska oraz pwd Artur Majchrzak, któremu należą się podziękowania za użyczenie prywatnego samochodu dla naszych potrzeb w czasie trwania rajdu.

Na koniec moja prywatna dygresja: po zakończeniu rajdu i powrocie do Helu pytałem uczestników o ich wrażenia - wszyscy odpowiadali tak samo - „na pewno pojedziemy za rok na następny rajd” co moim zdaniem jest najlepszą oceną tej imprezy.

Zbigniew Wiekiera



PRZYJACIELE HELU = PARTNERSTWO DLA ŚRODOWISKA

Żyjemy w pięknym mieście?

Krajobraz jest częścią środowiska przyrodniczego. W mieście, które jest naturalnym siedliskiem człowieka, można go zniszczyć przez nieodpowiedzialną architekturę lub urbanistyką. Zdewastowany przestaje być wartościowym. Dlatego też, nie należy bezkrytycznie patrzeć na to co się wokół nas buduje i jak się to robi. Każdy brzydki dom obniża estetykę otoczenia. Brzydkie miasto, dzielnica, sąsiedztwo to niższa wartość gruntów. Brzydki dom nie sposób sprzedać drogo a ohydny dom sąsiada obniża wartość i naszej zadbanej posesji. Bo kto będzie chciał mieszkać w okolicy „szpeta”. To co jest za oknem, ma taką samą wartość jak mury.

W normalnym, europejskim kraju służby miejskie nie mogą być dewastatorami architektury. Nie naciąga się przepisów do projektu. Obywatele sami pilnują aby ich dzielnica wyróżniała się ... na korzyść. Skromne budownictwo nie musi być synonimem brzydoty. Ludzie starają się aby mieszkać w ładnym miejscu.

Tymczasem w Helu przybywa inwestorów tzw. „drapaczy ziemi”. Budynki nazywane dla formalnego wybiegu „gospodarczymi” lub „gospodarczymi z funkcjami mieszkalnymi”, byle tylko „wybudować się”, nadają swoisty klimat naszemu miasteczku. „Styl helski” w architekturze daje się już zdefiniować. Niestety jest to kiepska marka.

Kto za tym stoi? Urzędnicy czy obywatele Helu? Niewiedza, bezguście czy korupcja?

Na pewno nie są to turyści. Ci szukają wprawdzie oryginalnych miejsc na wypoczynek ale z reguły nie są masochistami. W kolejnym roku wybiorą miasto ładniejsze.

KES

Wisła w Helu.



Baltic Basin Case Study - tak nazywało się międzynarodowe seminarium, które odbyło się w dniach 12-14 czerwca br. w Stacji Morskiej UG w Helu. Spotkanie to było jednym z kilku, które są organizowane w państwach nadbałtyckich w ramach projektu finansowanego przez Unię Europejską. Jego celem jest znalezienie odpowiedzi na problemy, jakie wynikają z chęci pogodzenia w naszym rejonie potrzeb rozwoju gospodarczego z koniecznościami ochrony środowiska naturalnego Bałtyku. Naukowcy ze Szwecji i Polski dyskutowali w Helu o tym, czym jest i czym ma być Wisła dla Polaków i Bałtyku. Czy drogą wodną (która w zimie zamarała), czy źródłem energii (mimo iż tamy elektrowni niszczą drogi migracyjne ryb łososiowatych do tarlisk i na żerowiska), czy też zasobnikiem czystej i życiodajnej wody dla ludzi i otaczających ją ekosystemów? Czy warto ją regulować, czy lepiej mieć naturalną? Obrady odbywały się w miejscu, gdzie wiślane wody kończą swój bieg i omiatają półwysep helski „bogactwem” swych zanieczyszczeń.

Na sali siedzieli przedstawiciele nauki, administracji i prywatnych instytucji doradczych z Krakowa, Warszawy i Gdańska. Postawiono wiele ważnych pytań, na które nauka i polityka będą musiały wkrótce odpowiedzieć. Jak zrealizować w dorzeczu Wisły postulat zrównoważonego rozwoju (*sustainable development*)? Być partnerem dla środowiska naturalnego czy nieodpowiedzialnym agresorem? To, co postanowią zrobić ludzie znad Wisły, znajdzie odbicie w życiu naszego morza.

Naszą polską odpowiedzialność za Bałtyk wyznaczają m.in. następujące fakty: aż 45% z 85 milionów ludzi żyjących w zlewisku tego morza stanowią Polacy; zasiedlamy 22% powierzchni tego arealu; 33.800 km² Bałtyku jest polską strefą ekonomiczną i na nią rozciąga się nasze prawodawstwo dot. ochrony przyrody; powierzchnia tej strefy to dodatkowe 10,8% w stosunku do lądowej powierzchni kraju.

Czy będąc narodem morskim, można nie rozumieć, że morze zaczyna się u źródła rzeki i w naszych domach?

KES

Dlaczego pragniemy budować ścieżkę rowerową ? (List intencyjny)

Półwysep Helski należy do najwrażliwszych pod względem geologicznym regionów naszego kraju. Jednocześnie jest to bardzo popularne i masowo odwiedzane miejsce wypoczynku, szczególnie w sezonie letnim. W chwili obecnej transport lokalny, jak i zewnętrzny odbywa się prawie wyłącznie za pomocą samochodów. Alternatywny transport kolejowy nie umożliwia bezpośrednio dostania się do miejsca pobytu oraz plaż a liczba kursujących pociągów jest na tyle mała, że tylko sporadycznie wykorzystuje się go w komunikacji lokalnej. Taka sytuacja powoduje nie tylko ogromne spiętrzenia w ruchu drogowym, ale i wzmacnia naciski na władze lokalne o to, by na ograniczonym obszarowo Półwyspie budować nowe parkingi. Duża ilość zmotoryzowanych wczasowiczów z powodu braku miejsca parkuje, pomimo zakazu, na piaszczystym poboczu, nie zważając, że jest to delikatna i wrażliwa wydma. Przyczynia się to do degradacji środowiska przyrodniczego Półwyspu. Dodatkowo na ruch turystyczny nakłada się również, wzmożony w sezonie wypoczynkowym, ruch mieszkańców, obsługujących letników i prowadzących normalną działalność zawodową.

W chwili obecnej zaobserwować można zjawisko powszechnego przywożenia przez letników, wraz ze sprzętem rekreacyjno-kempingowym, również rowerów mocowanych do dachów samochodów. W prawie wszystkich miejscowościach powstały wypożyczalnie rowerów. Niestety, infrastruktura dróg Półwyspu ogranicza możliwość przemieszczania się w ten najbardziej przyjazny dla przyrody sposób. Dodatkowo nasi kierowcy nie są przyzwyczajeni do obecności cyklistów, nie uwzględniają ich prawa do równorzędnego poruszania się na drodze, co powoduje duże zagrożenie bezpieczeństwa.

Szczególnie trudny do pokonania jest odcinek Hel - Jurata, który dla ruchu rowerowego otwarty został w kwietniu ubiegłego roku. Szosa w tym rejonie, ze względów militarnych, została wykonana w sposób wyjątkowo kręty, a jej szerokość często wynosi ledwie 6 metrów. Jest to przyczyną częstych kolizji z cyklistami. Jadące z naprzeciwka samochody widzą się tylko bezpośrednio przed mijaniem. Jeżeli w tym rejonie znajduje się również rower, to nie ma on możliwości zmieszczenia się w tej trójce i jako najsłabszy jest spychany na pobocze. Jazda rowerem na tym odcinku jest wyjątkowo ryzykowna. Pomimo to, ośrodki wypoczynkowe znajdujące się na przylegającym obszarze prowadzą wypożyczalnie rowerów, które okresowo powodują wzmożoną obecność cyklistów na drodze.

Ścieżka rowerowa w rejonie lasu helskiego mogłaby także przejąć, po jednej ze stron drogi, rolę pasa przeciwpowodziowego, wykonywanego obecnie przez kosztowne, coroczne zaorywanie lasu.

W naszym piśmie nie poruszamy, jakże istotnych problemów walorów zdrowotnych i ekologicznych jakie przynosi użytkowanie tego rodzaju transportu, - są one powszechnie znane. Rower jest przyszłością komunikacji lokalnej w naszym kraju i sposobem na rozładowanie spiętrzeń drogowych - pragniemy wyjść tej perspektywie naprzeciw. Ścieżka rowerowa poprowadzona przez Półwysep Helski może być ratunkiem dla naszego wrażliwego rejonu, bez potrzeby uciekania się do proponowanych drastycznych ograniczeń w ruchu turystycznym. Przyczyni się także do zwiększenia bezpieczeństwa osób poruszających się po naszej jedynej drodze.

Pomyślmy o parkingach dla rowerów

W sezonie letnim ruch w naszym mieście jest ograniczany. Jazda w tym okresie samochodem jest zmartwieniem zarówno dla kierowców jak i współuczestników ruchu. Najsprawniejszy i najwygodniejszy transport w takiej sytuacji zapewnia rower. Cóż z tego? Zaślepieni potrzebami zmotoryzowanych zapominamy, że rowery także potrzebują miejsc postojowych. Porzucone beładnie obok sklepów i kawiarni, nie dodają uroku naszemu miastu. Stanowisko dla rowerów nie musi być masywną konstrukcją, wykonaną z ciężkich płaskowników. Może być to bardzo skuteczny, choć delikatny w kształcie, uchwyt mocowany do muru, chodnika czy nawet kwiatnika. Nie jest to tekst sponsorowany, ale powiem, że takie stojaki produkowane są w Pucku (zainteresowanym podaję telefon 732 696) i choć kosztują tylko od 7 do 8 złotych nie znajdują lokalnych nabywców i prawie w całości są eksportowane do Holandii.

Nasi drodzy handlowcy i restauratorzy! Pomyślcie o tym, aby i przy Waszym lokalu rowerzysta znalazł odpowiednie i bezpieczne miejsce postoju dla swego pojazdu.

Mirosław Kuklik i Krzysztof E. Skóra
(Przyjaciele Helu)



tych okresach podobne.

W tym dwudziestoletnim przedziale czasowym nauka poczyniła wielkie postępy w dziedzinie poznania patomechanizmów powodujących powstawanie miażdżycy naczyń tętniczych. Specjaliści od żywienia natomiast dokładnie sprecyzowali zasady zdrowego odżywiania. Wysiłki te wsparli także farmakolodzy oferując różne leki regulujące przemianę tłuszczową.

Niestety problem miażdżycy pozostał, bowiem najtrudniej jest praktycznie zastosować te oczywiste zasady profilaktyki w promocji ludzkiego zdrowia. Zapobieganie chorobie miażdżycowej napotyka na wielkie opory podyktowane głównie trudnością opanowania wzmoczonego apetytu i różnymi błędnymi, zbiorowymi nawykami żywieniowymi.

Wiem co powinniśmy wiedzieć?

Powinniśmy mieć podstawową wiedzę o przemianie tłuszczowej naszego organizmu i wymaganych poziomach związków tłuszczowych w surowicy krwi.

W zapobieganiu i leczeniu miażdżycy kierujemy się głównie pomiarami różnych frakcji cholesterolu i trójglicerydów, czyli tzw. lipidogramem. Dla celów praktycznych wyróżniamy dwa rodzaje cholesterolu. Jeden z nich to cholesterol HDL, tzw. gęsty, czyli dobry. Ten cholesterol chroni tętnice. Drugi to cholesterol LDL, tzw. luźny, czyli zły. Odpowiada on za uszkodzenia ściany naczyń tętniczych.

Trzeba jednak powiedzieć, że cholesterol jest w odpowiednich ilościach niezbędny dla zdrowia i życia. Ludzki organizm bowiem wytwarza z niego kwasy żółciowe, hormony płciowe i kory nadnerczy oraz buduje ściany komórkowe. Bezwzględnie szkodliwy jest nadmiar cholesterolu, a szczególnie frakcji LDL.

Jak często należy oznaczać poziom cholesterolu?

Aby wiedzieć w jakiej grupie ryzyka aktualnie się znajdujemy, to należy już od 20-go roku życia znać swój poziom cholesterolu. W tym celu, takiemu badaniu trzeba poddawać się przynajmniej jeden raz w roku.

Jaki poziom cholesterolu powinniśmy utrzymywać w surowicy krwi? Zdecydowanie poniżej 155 mg% - bowiem to oznacza zdrowie! Natomiast poziom powyżej 155 do 200 mg% oznacza wyraźne zwiększenie i wymaga zmiany odżywiania poprzez:

- mniej kalorii. Kobiety co najwyżej do 2000 kalorii dziennie, a mężczyźni do 2600 kalorii na dobę.
- mniej tłuszczu. Dla kobiety 70 g na dobę, dla mężczyzny nie więcej niż 85 g na dobę. Należy do minimum zredukować tłuszcze zwierzęce, jak masło, kielbasy i sery, a zwiększyć tłuszcze roślinne i ryby.
- mniej cholesterolu. Nie należy spożywać więcej jak 3 jajka tygodniowo. Ponadto należy sobie wyznaczyć 2 dni bezmięsne w tygodniu. Bezwzględnie trzeba wyeliminować z jadłospisu mózdzek, kraby, smalec, tłuste sery i kielbasy oraz jajeczne makarony.
- rezygnację z wieczornego posiłku.
- więcej materiału balastowego z płatków zbożowych i pełnego ziarna lub innych wypełniaczy.
- więcej owoców i warzyw, które dostarczają niezbędnych witamin i minerałów oraz materiału balastowego.

Poziom cholesterolu powyżej 200 mg% niemal zawsze wymaga nie tylko specjalnej diety, ale także dodatkowo zastosowania leków.

Najważniejszymi lekami są substancje będące inhibitorami enzymu zwanego reduktazą HMG-CoA. Enzym ten ma decydujące znaczenie w wytwarzaniu cholesterolu w wątrobie. Blokowanie tego enzymu przez leki, jak np. Mevacor powoduje zmniejszenie produkcji cholesterolu przez komórki wątrobowe. Ponieważ jednak cholesterol jest niezbędny do produkcji hormonów czy budowy ścian komórkowych jest on w tym celu wychwytywany z surowicy krwi. Tym samym ogólny poziom cholesterolu obniża się

Aktywność enzymu biorącego udział w produkcji cholesterolu jest związana z rytmem dobowym. Mianowicie jest niska w dzień, a wysoka w nocy. Stąd jest logiczne zalecenie aby nie objadać się na noc lub wręcz opuszczać wieczorny posiłek. Jeśli natomiast zachodzi potrzeba przyjmowania leków obniżających poziom cholesterolu, to też należy je spożywać wieczorem.

Dzięki takiemu postępowaniu możemy obniżyć poziom cholesterolu w surowicy krwi nawet o 40%. Oczywiście postępowanie takie musi być trwałe i konsekwentne. Proszę aby zapamiętać, że obniżenie

cholesterolu w surowicy krwi o 1% powoduje zmniejszenie ryzyka choroby wieńcowej i zawału mięśnia sercowego o blisko 2%.

Jak ważny i wielki jest wpływ sposobu odżywiania na rozwój miażdżycy świadczą obserwacje niektórych narodów. Japończycy, którzy w dużej mierze odżywiają się owocami morza rzadko chorują na tę chorobę. Natomiast Japończycy przeniesieni do USA i stosujący dietę Europejczyków chorują tak jak Europejczycy.

Podobnie przed laty zauważono zwiększoną zapadalność na miażdżycę i sporą śmiertelność fińskich drwali. Zdawałoby się, że ruch i praca w lesie powinny służyć zdrowiu. Kiedy jednak poddano analizie pożywienie tych drwali okazało się, że jest obfite, bardzo kaloryczne, tłuste i słodkie.

Podobną dietę można zaobserwować wśród Polaków. Jeśli do tego dodamy jeszcze stres, alkohol i nikotynę to w efekcie mamy 1 miejsce w Europie w smutnej dziedzinie jaką jest nadumieralność młodych mężczyzn.

Zastanówmy się czy dieta naszych rybaków sporządzana w kutrowych kuchenkach nie jest podobna? Zapytajmy się dlaczego nie ma już wśród nas wielu szlachetnych przyjaciół - rybaków. Drodzy rybacy jesteście tak blisko owoców morza.

Długoletnie obserwacje niektórych populacji, żywiących się owocami morza, pozwoliły dokładnie określić wpływ tego sposobu żywienia na małą zapadalność na miażdżycę. Okazało się, że żywność tego pochodzenia zawiera dużą zawartość nienasyconych kwasów tłuszczowych, w skrócie EPA i DHA. Substancje te hamują między innymi zlepianie płytek krwi i zmniejszają krzepliwość oraz obniżają stężenie trójglicerydów i lipoprotein. Zwiększają natomiast stężenie tzw. gęstego, czyli dobrego cholesterolu HDL.

Z tych powodów zaleca się spożywanie większych ilości owoców morza lub preparatów leczniczych. otrzymanych z tłuszczu ryb i ssaków morskich. Są nimi np. Epasel czy Trienyl.

Czy wszyscy ludzie mający podwyższony poziom cholesterolu są zagrożeni rozwojem miażdżycy?

Niestety tak. Są tylko nieliczne wyjątki potwierdzające tę regułę. Znana jest np. grupa około 400 osób we Włoszech, w miasteczku Lemone. Ludzie ci pomimo wysokiego poziomu cholesterolu nie chorują na miażdżycę. Dowiedziano, że jest to zjawisko genetycznie uwarunkowane polegające na produkcji tzw. dobrego cholesterolu oraz istnieniu mechanizmu blokującego odkładanie złogów w ścianach naczyń tętniczych.

Natomiast w całej Europie dosyć licznie występują przypadki różnych typów tzw. hiperlipidemii rodzinnych. Są to też chorobowe zespoły uwarunkowane genetycznie. Wśród tych rodzin miażdżycą występuje bardzo wcześnie i powoduje dużą śmiertelność.

Co decyduje o rozwoju miażdżycy i chorobie?

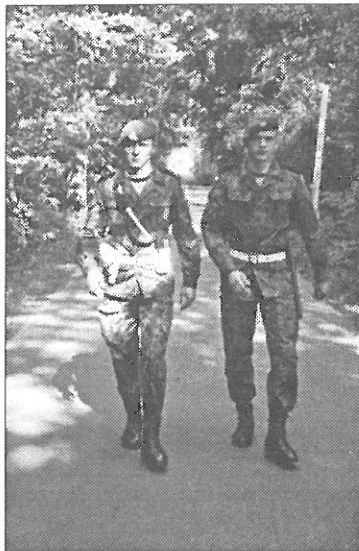
Decydującym elementem powodującym rozwój choroby jest wadliwe odżywianie pod względem ilości i składu. Aby zahamować rozwój choroby lub spowodować jej odwrót trzeba trochę wysiłku. Wszystko jest jednak możliwe i jest sprawą dobrej woli i pełnej świadomości co do istniejących zagrożeń. Czasem trzeba tylko zachować umiar w jedzeniu, zrezygnować z wieczornego posiłku, pohamować apetyt. Trzeba wiedzieć, że alkohol, piwo i napoje gazowane apetyt wzmagają.

Przyjrzyjmy się też w lustrze nago i zapytajmy się siebie czy jesteśmy piękni? Ważne to jest nie tylko latem gdy wybieramy się na plażę. Ważniejsze jest to jesienią, bowiem przed zimą tyjemy łatwiej. Podobnie, piękne kobiety, miejcie na uwadze kilka dni przed miesięcznym krwawieniem. Zatrzymujecie wtedy zwykle sporo tłuszczu, który zostaje.

Popatrzcie wszyscy pulchni i puszyści na waszą rodzinną dietę. Pamiętajcie, że na zdrowie dorosłego człowieka pracujemy już w dzieciństwie! Nie tuczcie małych dzieci! Zmieńcie nawyki żywieniowe i estetyczne wyobrażenia. Pulchne dziecko nie jest synonimem zdrowia. Generalnie polskie niemowlęta są przekarmiane i żywią sztucznym pokarmem. Kochane mamy, pamiętajcie, że waszego naturalnego pokarmu nic nie zastąpi w tak szerokim zakresie. Pokarm od mamy to nie tylko budulec, ale też miłość i odporność. Dzieci karmione naturalnie rozwijają się harmonijnie uczuciowo i intelektualnie, rzadko zapadają na infekcje oraz alergię.

Na zakończenie można śmiało powiedzieć, że przez właściwe żywienie i odpowiedni styl życia zmniejszamy ryzyko wystąpienia choroby miażdżycowej i sami decydujemy o jakości swojego bytu. Jednakże trzeba też powiedzieć, że starania nasze o zdrowie mają wiele wspólnego ze staraniami o zbawienie duszy. Zwykle są one bardzo spóźnione.

Święto Żandarmerii



Kukiela „drugą Samosierrą”.

Po przybyciu oddziałów Związku Strzeleckiego i drużyn strzeleckich do Kielc w sierpniu 1914 r. Józef Piłsudski powołał Oddział Żandarmerii.

W grudniu 1916 r. z chwilą wkroczenia Legionów do Kongresówki - przyjęto nazwę: Żandarmeria Polowa Wojska Polskiego.

W roku 1927 minister spraw wojskowych zatwierdził Instrukcję Żandarmerii, określając precyzyjnie jej zadania, a dekret prezydenta RP z 12 grudnia 1930 r. stał się prawną podstawą działania Korpusu Żandarmerii. W II Rzeczypospolitej Oddziały Żandarmerii istniały we wszystkich okręgach wojskowych.

W lutym 1934 r. utworzony został rozkazem dowódcy Żandarmerii - Posterunek Żandarmerii Hel, który składał się początkowo zaledwie z 3 ludzi. W wyniku przekształcenia półwyspu na rejon umocniony i zwiększonych zadań w zakresie bezpieczeństwa utworzono w kwietniu 1937 r. II Morski Pluton Żandarmerii. Stacjonował on w Helu a obsługiwany przez niego rejon rozciągał się od granicy państwowej na rzece Piaśnicy i Jeziorze Żarnowieckim, na południu obejmował zaś Puck wraz z okolicą. Działania plutonu koncentrowały się w garnizonie helskim i puckim. Dalej położony teren patrolowany był jedynie dorywczo.

Do czasu mobilizacji w 1939 r. pluton, który wg etatu miał liczyć 43 żołnierzy składał się jedynie z 1 oficera, 13 podoficerów oraz 3-4 szeregowych. Dowódca plutonu podlegał bezpośrednio Dowódcy Floty. Pluton czuwał nad zabezpieczeniem Rejonu Umocnionego poprzez służbę patrolową, zatrzymywanie osób podejrzanych, legitymowanie w porcie pasażerów statków żeglugi przybrzeżnej, a na stacji kolejowej kontrolowanie przyjeżdżających lub odjeżdżających. Pluton miał do pomocy kompanię utworzoną z wartowników cywilnych, którzy strzelili przejść na wydzielony teren wojskowy. W wyniku mobilizacji alarmowej zarządzanej w nocy z 23/24 sierpnia 1939 r., która objęła 2/3 sił zbrojnych pluton żandarmerii rozrósł się do 32 żandarmów. Po przeprowadzonych ćwiczeniach z połowy składu osobowego plutonu sformowano oddział konny. Jego posiadanie umożliwiło dokonywanie kontroli terenu w odległych i trudno dostępnych rejonach półwyspu. W czasie pokoju kwatery plutonu była położona w środku osady Hel willa „Quo Vadis”. Leżała ona na zapleczu zabudowań nadleśnictwa w Helu, które na wypadek mobilizacji przewidziane były na zakwaterowanie koni i zwiększonego stanu osobowego plutonu. W dniu 30 sierpnia żandarmii zajęli całą budynkę leśnictwa, z którego ewakuował swoje biuro nadleśniczy inż. Szenagiel. Zarządzenia wydane w związku z powszechną mobilizacją nakazywały opuszczenie Rejonu Umocnionego Hel przez władze administracji cywilnej i Policję Państwową. Cały ten obszar znalazł się pod wyłącznym zarządkiem władz MW.

Pluton żandarmerii pomagał w sprawnym przeprowadzeniu ewakuacji ludności cywilnej a z chwilą wybuchu wojny obsadził fragment odcinka obrony przeciwdesantowej od portu wojennego do baterii im. H. Laskowskiego. W czasie 32 dni obrony Helu żandarmii doprowadzali maruderów, prowadzili obławy za dywersantami, pilnowali jeńców, pełnili służbę ochronną i wykonywali inne zadania zlecone przez dowództwo RU Hel. Po ogłoszeniu kapitulacji wraz z innymi obrońcami Helu dostali się do niewoli.

Już w listopadzie 1939 r. w Paryżu powołano 6 Pluton Żandarmerii pełniący służbę przy sztabie Naczelnego Wodza. W kwietniu 1940 r. powstały załazki żandarmerii w tworzącej się Brygadzie Strzelców Karpackich.

Niezwykle interesujące są działania bojowe żandarmerii z Korpusu w lutym 1944 r. w czasie operacji Sangro. Osobny rozdział to jej służba w okupowanym kraju oraz zadania w strukturze Armii Krajowej.

Niewiele wiemy o losach kadry Centrum Wyszolenia Żandarmerii z Grudziądza, która po 17 września 1939 r. dostała się do radzieckiej niewoli i została zamordowana w Katyniu.

W latach 1957-1990 zadania żandarmerii były realizowane przez pion przewencji Wojskowej Służby Wewnętrznej.

Opracował Andrzej O.

Dni Morza w tradycji.

W wielu krajach obchodzone są Dni Morza. Polskie - przypadają na ostatnią dekadę czerwca i trwają cały tydzień. Rozpoczyna je zazwyczaj akademie w jednym z miast portowych, np. w 1961 r. w Kołobrzegu, w 1966 r. w Szczecinie zainaugurowano a zakończono w Pucku.

Tradycja ogólnokrajowych Dni Morza sięga roku 1931. Ówczesna Liga Morska i Kolonialna postanowiła nawiązać do lokalnie obchodzonych uroczystości „Świętojańskich”. W 1931 r. zorganizowano dwutydzień Ligi Morskiej i Kolonialnej, a w następnym roku dwutydzień ten przekształcił się w pierwsze centralnie organizowane „Święto Morza”.

Ciągłość obchodów przerwała II wojna światowa. Po niej treść i charakter obchodów zostały zmienione. Jako święto ogólnokrajowe jest znakomitą okazją do podsumowania, popularyzacji dorobku pracy marynarzy, rybaków, stoczniovców, portowców. Ludzie morza goszczą u siebie przedstawicieli władz państwowych. Organizuje się wystawy dorobku różnych dziedzin gospodarki morskiej, artystyczne o tematyce morskiej, pokazy działania sprzętu morskiego, koncerty zespołów artystycznych, regaty jachtów. Wygłaszane są prelekcje, wyświetlane filmy, udostępnia się zwiedzającym stocznie, porty, uczelnie morskie.

Podczas Dni Morza w 1961 r. w Kołobrzegu odbyło się uroczyste ślubowanie na wierność morzu młodzieży z ZMS, ZMW i ZHP. Młodzieży zainscenizowali historyczne zaślubiny z morzem żołnierza polskiego w marcu 1945 r. Na zakończenie Dni Morza, w ostatnią niedzielę czerwca przypada Dzień Marynarki Wojennej. Pierwsza defilada jednostek morskich po wyzwoleniu odbyła się w Gdańsku 1 lipca 1945 r. Co 5 lat uroczyste parady morskie i defilady odbywają się w Gdyni, gdzie znajduje się siedziba dowództwa Marynarki Wojennej.

V.N.



Wydawca: Stowarzyszenie „Przyjaciele Helu”
84-150 Hel P-16
Nasze konto: „Przyjaciele Helu” Bank Gdański S.A.
F/Puck 10401295-55039-132
Zespół Redakcyjny: Mima Głodowska, Violetta Nowak,
Małgorzata Strachanowska, Alicja Wiekiera
Redaktor odpowiedzialny: Sylwester Ostrowski
Opracowanie graficzne i skład:
Jerzy Horackiewicz i Lidia Rydz
Rysunki: Beata Pisarska i Tadeusz Mukowski
nakład: 500 egz.
DRUK: Z.U.P. TYPOGRAF